Nr. 38. Sobota 28. Marca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Do l. 3822.

C. k. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie zważywszy, że redakcja czasopisma „Gazeta narodowa" w numerze 35tym z d. 24. marca 1863 zamieściła artykuły: „Lwów d. 23go marca" „Sprawa polska za granicą" i „Wierutne kłamstwo" z treści swojej poszlakowane o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, w myśl §. 66. kod. kar., i rozp. w. ministerjum sprawiedliwości, z dnia 19. października 1860; jakoteż artykuł w w kronice „z Buniowiec" poszlakowany wykroczenia przeciw §. 300 kod. kar., postanowił śledztwo karne wytoczyć.

Od c. k. sądu krajowego w sprawach karnych.

Lwów dnia 26. marca 1863.

Dobrowolski.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową **4** zł. **50** kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu **3** zł. **60** kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwocie **4** zł. **50** kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie **3** zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zas prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie **2** zł. **50** na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz **50** kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1. kwietnia do końca czerwca uczyni **5** zł.

Razem z Gazetą Narodową można prenumerować i Dziennik literacki, którego redaktorem głównym równie jak i Gazety jest Jan Dobrzański. Dziennik literacki wychodzi dwa razy na tydzień i jest uzupełnieniem Gazety pod względem polityczno-historycznym i literackim.

Dziennik literacki od 1. stycznia do końca czerwca w miejscu . . **4** złr. **20** kr.
z przesełką pocztową . . . **5** złr. **30** kr.
od 1. kwietnia w miejscu do
końca czerwca . . . . **2** złr. **10** kr.
z przesełką pocztową . . . **2** złr. **70** kr.

Dwie dyktatury.

Sine ira et studio.

Sprawa dwóch dyktatur należy już do historji. Jedna nie doszła do skutku, druga upadła po dziesięciodniowem trwaniu.

Z tego też stanowiska historji sądzić ją będziemy.

W początkach marca pierwsze dzienniki niemieckie przyniosły wiadomość o nominowaniu jenerała Mierosławskiego dyktatorem i naczelnym wodzem powstania.

W kilkanaście dni póżniej przyniosły drugą wiadomość, że jenerał Mierosławski zrzekł się dyktatury, a został jedynie prezesem rządu tymczasowego. Jako przyczynę podawały, iż komitet centralny warował sobie zachowanie rządu cywilnego, co z dyktaturą pogodzić się nie dało.

Jenerał Mierosławski w emigracji będąc, podnosił od kilkanastu lat kwestje socjalne. Tem zraził do siebie wszystkich, będących innych od niego zasad społecznych. Jeżeli to jest prawdą, iż komitet centralny zawarował sobie zarząd cywilny, to widocznie uczynił z obawy, aby powstania nie osłabiać odstąpieniem lub zniechęceniem tych ludzi, którzy w przeciwnych co do zasad społecznych od Mierosławskiego szeregach stali.

Wszystkie nominacje ogłaszał komitet centralny w organie swoim Ruch. O dyktaturze jenerała Mierosławskiego nie było tam wzmianki.

Pierwsze odezwy jako dyktator wydał jenerał Mierosławski z Frankfurtu. Póżniej umilkła jego dyktatura. Łatwo było bowiem spostrzedz, że nie mając w opinji narodowej podstawy przygotowanej, przeprowadzić się nie da. Podobno i sam Mierosławski spostrzegł iż aby powszechną dla siebie opinję w powstaniu a z nią podstawę dyktatury zdobyć, trzeba pobić raz i drugi i trzeci moskali i znaleść odgłos w narodzie.

Z tego to powodu podobno i komitet centralny wstrzymał się z ogłoszeniem jawnem jego dyktatorem, i sam nominat tożsamo uczynił.

Klęski, jakie poniósł jenerał Mierosławski przy samem wkroczeniu swem w Kaliskie, pod Krzywosączem i nad Gopłem, wykazały niemożność osiągnięcia na pobojowisku w tamtych okolicach sławy wojennej, zdobycia sobie podstawy w opinji i „*urzeczywistnienia*, jak mówi, *władzy* dyktatorskiej, *na przestrzeni, z której cały kraj mógłby go ze swobodnem uznaniem usłyszeć.*" Póżniej, jak się w swym proteście wyraża, zapadł jenerał Mierosławski w ciężką chorobę, która go zmusiła do szukania ochronnego ukrycia.

Dwa miesięcy mijało od chwili powstania, a powstańcy nie mieli ani naczelnego wodza, ani sprężystej, niekrępowanej niczem władzy. Również nikt obliczyć nie mógł, kiedy ta nominowana już władza wystąpi jawnie, bo nikt obliczyć nie mógł, kiedy dla urzeczywistnienia jej zdobędzie jenerał Mierosławski taką przestrzeń, z którejby usłyszeć mógł ją naród z swobodnem uznaniem. Również nikt wiedzieć nie mógł, jak długo potrwa ciężka choroba jenerała Mierosławskiego.

Wypadków jednak nie można było zastanowić. Rozwój powstania odbywał się i podczas ciężkiej choroby jenerała Mierosławskiego. I doprowadził rozwój wypadków do tego, iż powstańcy uczuli potrzebę dyktatury. A że jenerał Langiewicz był wówczas jedynym wodzem, używającym szerokiej sławy, ponieważ na niego była uwaga wszystkich zwrócona, więc nic naturalniejszego, jak że on został ogłoszony dyktatorem w porozumieniu z komitetem centralnym.

Najwięcej zaś przyczyniła się do ogłoszenia dyktatury Langiewicza ta okoliczność, iż wszyscy prawie na nią się zgodzili. Obojętni dotąd, na wiadomość o tej dyktaturze łączyli się z powstaniem. Biali i czerwoni szli w tym względzie ręka w rękę. Obiecywała więc ta dyktatura powstaniu przysporzyć sił znacznych. Oprócz tego za granicą czyniono zarzuty, iż powstanie nie jest jeszcze narodowem, bo nie wszystkie stany wzięły w niem udział. Uznana zaś przez wszystkie stany dyktatura, była silnem świadectwem iż w Polsce wybuchło prawdziwie narodowe powstanie.

Protestacja jenerała Mierosławskiego przeciw dyktaturze Langiewicza datowaną jest dnia 11. marca, więc tegoż samego, w którym dyktatura została ogłoszoną.

Protestacja ta jest w wysokim stopniu krokiem niepolitycznym. Pojmujemy dynastów, którym ubieżono tron, protestujących na zasadzie prawowitości przeciw uzurpatorom, ale ofiarowanie komuś dyktatury, samem nieobjęciem jej rzeczywistem upada samo przez się, i praw ztąd żadnych wyprowadzać nie można. Skoro dyktatura była potrzebną dla powstania, a sześć tygodni mając czasu, jenerał Mierosławski z nią nie występywał czy nie mógł wystąpić, kto inny zaś z uznaniem narodu objąć ją mógł — to ją i objąć był powinien. To nie była uzurpacja, lecz konieczność.

Jenerał Mierosławski byłby okazał wysoki rozum polityczny i prawdziwe poświęcenie i patrjotyzm, gdyby był spisał tegoż samego dnia nie protest, lecz uznanie dokonanego faktu, gdyby się był oddał pod rozkazy dyktatora. Tym jednym czynem byłby sobie zdobył serca wszystkich i zgotował sobie przyszłość.

Protest odsłonił agitację. Ogłoszenie zaś publiczne protestu dopiero po upadku dyktatora, po jego uwięzieniu, szerzonym wieściom o agitacji jeszcze przestronniejsze otworzyło pole dalszych domysłów.

Zresztą dyktaturę zdobywa się nie agitacją, nie protestami — lecz czynami.

Sprawa polska za granicą.

Poselstwo moskiewskie w Paryżu pospieszyło skwapliwie zakomunikować dziennikom tamtejszym telegramy warszawskie o zwycięztwach nad Langiewiczem. Zwycięztwa te wszakże nie zmieniły w niczem polityki francuzkiej, która teraz owszem przychodzi do przekonania, iż musi wstawić się za narodem nieszczęśliwym i zdeptanym. France powiada: „Jak długo walka trwała, dyplomacja nic nie mogła uczynić, albowiem chodziło o honor militarny Moskwy. Dziś kiedy Polak zwycięzony leży na ziemi, nie będzie trudno honorowi Moskwy odegrać rolę wspaniałomyślnego, i dać amnestję wraz z konstytucją liberalną!" Constitutionel zaś rzekł: „Los nadarza cesarzowi Aleksandrowi II. piękną rolę. Amnestja czyni zwycięztwa takie zupełnemi, a świat przyklasnąłby Aleksandrowi II., gdyby powstanie stłumione, wspaniałomyślnością całkiem rozbroił."

Oto głosy półurzędowe dzienników paryzkich z powodu telegramów moskiewskich. Siécle sroma się na to, że takie wyrazy mogły wyjść z pod pióra francuzkiego. Tenże dziennik zamieścił przed kilkoma dniami odezwę p. Edgara Quinet do duchowieństwa katolickiego, aby kazało „bić w dzwony" na intencję Polski, i aby wspierało powstanie przeciw Moskwie. Biskup Dupanloup ogłosił w Union i Gazette de France odpowiedź na tę odezwę dla tego szczególnie, iż p. Edgar Quinet okazywał się dotychczas zapamiętałym przeciwnikiem katolicyzmu. Msgnr Dupanloup odpiera zarzut, jakoby duchowieństwo katolickie stawało zawsze i wszędzie po stronie mocniejszego i mówi: „W Brytanji Wielkiej ujmujemy się za Irlandją, na Wschodzie za chrześciaństwem Libanu, a w Ameryce za niewolnikami, w Moskwie za Polską, we Włoszech za papieżem, — na całym świecie stajemy po stronie słabszego, ubogiego, po stronie dzieci, opuszczonych, po stronie niewinności, sumienia, sprawiedliwości, po stronie tego wszystkiego, cokolwiek tu na świecie jest wzgardzone i ukrzyżowane wraz z Chrystusem. A przechodząc dzieje ostatniego stulecia, widzę, że papieże Klemens XIII. i XIV. sami jedni różnemi czasy 20 razy protestowali na piśmie i uroczyście przeciwko zdobyczy i podziałowi. (Msgnr zapomniał o bulli pap. z r. 1832.) I czegoż chcecie? — Czynów? Odpowiadam wam: Co tylko duchowieństwo czynić może, duchowieństwo polskie czyni to wszystko. Błogosławi, pociesza, pielęgnuje, krzepi ducha. Kościoły stoją otworem dla rannych. Aby pomódz swym braciom, kapłani nie wzdrygają się wystawiać na największe niebezpieczeństwa, a ja błogosławię ich za to. Duchowieństwo polskie jest narodowem, a nie masz tam ani jednego serca kapłańskiego, któreby nie biło wraz z sercem narodu."

Wyjęliśmy umyślnie ustęp ten z oświadczenia Najprzew. bisk. Dupanloup, aby wykazać, jak świetną ma reputację duchowieństwo nasze katolickie w oczach Francji.

— Do Kolońskiej Gaz. piszą z Paryża dnia 21 b. m.: „Dzienniki mało jeszcze zamieszczają artykułów o Polsce. Wielki szturm wywołała tu wiadomość, że wojska moskiewskie przez 15 godzin bawiły na terytorjum pruskiem ze względów taktycznej wygody (niedaleko Wrześni i Pleszewa). Opinion Nationale wzywa rząd, aby się bezzwłocznie jął jak najsprężystszych kroków. Patrie tak samo. Nation zaś, natchniona zwykle od p. Drouin de Lhuys, nic o tem jeszcze nie mówi, natomiast oddaje się nadziejom, że Moskwa teraz da Polsce koncesje, i że przystanie na to, aby koncesje te oddać pod gwarancję reszty mocarstw. Bohaterami dnia są ks. Napoleon i hr. Walewski, oba za wystąpienie w debatach senackich za sprawą polską. Dla pierwszego gotuje się ze strony tutejszych Polaków i ich przyjaciół francuskich adres dziękczynny. W pomieszkaniu hr. Walewskiego składano wczoraj karty wizytowe.

W Paryżu ma wyjść historja dotychczasowego powstania polskiego z wyliczeniem szczegółowem okrucieństw moskiewskich. Kardynał Donnet, arcybiskup z Bordeaux, wydał list pasterski, przepełniony współczuciem dla Polski. Inni prałaci mają pójść za jego przykładem.

— Z odpowiedzi lorda Russel na interpelację w parlamencie angielskim, dowiadujemy się, że rząd francuzki zażądał w Petersburgu wydania tych Polaków, którzy chociaż zaopatrzeni w paszporty francuzkie, zostali uwięzieni w Prusiech i ztamtąd wydani do Moskwy.

Budberg, poseł mosk. w Paryżu, czyni nieustannie przyrzeczenia na korzyść Polski, skoro tylko powstańcy broń złożą. Usiłowania te mają widocznie na celu zwlec ile możności interwencję mocarstw zachodnich w sprawie polskiej.

Presse wiedeńska zawiera telegram z Berlina w tej materji pełen nadziei złudnych.

Ostatnia L' Opinion nationale w artykule wstępnym naczelnego redaktora p. Guéroult, rozwija cały plan kampanji przeciwko Moskwie ze strony Francji. Dowodzi, że interwencja zbrojna jest koniecznością i warunkiem życia dla dynastji napoleońskiej. Proponuje alians ze Szwecją, wysłanie eskadry na Bałtyk, któraby w przystaniach szwedzkich znalazła wygodną podstawę operacyjną, wysadzenie korpusu 15.000 na wybrzeżach Żmudzi, i dostarczenie Polakom kilkunastu tysięcy dobrej broni. Artykuł ten został przepuszczony przez cenzurę napoleońską, która za artykuły o wiele słabsze wydawała już ostrzeżenia dziennikom.

Ziemie Polskie.

Z Lubelskiego 26. marca.

(Y) W numerze 35. Gazety Narodowej wyczytałem korespondencję pod znakiem (X) jako pochodzącą od człowieka wracającego z obozu pod Biłgorajem, i opisującego zdarzenia wojenne w lubelskiem województwie.

Gdy w korespondencji tej wiele znajduje się doniesień niedokładnych, przeto chcę jako świadek tych zdarzeń naoczny to wszystko sprostować, co w owej korespondencji mylnem znajduję.

Owoż przedewszystkiem nie zajął Czechowski Krzeszowa, i nie zabrał ztamtąd zapasów wojennych i prowiantów, (już wczoraj w opisie naocznego świadka sprostowane), lecz stojąc 19. marca obozem w Nakliku, wysłał oddział do Krzeszowa, który zabrawszy do 1 800 rubli, i dowiedziawszy się, że moskale od Lipiny i Janowa w znacznej nadciągają sile, wrócił do Naklika; poczem zaraz obóz zwinięto, i o 6. w nocy na Potok drogą ku Biłgorajowi ruszono, gdzie nazajutrz 20. b. m. koło Rudki nad rzeczką Tanwą dwie pomyślne stoczono potyczki, zaś 21. uledz musiano przeważnym siłom nieprzyjaciela między Rudką a Solą.

Sprostowawszy niedokładne podanie o obozie Czechowskiego, przystępuję do oddziału Jungowskiego. Owóż oddział ten nie ciągnął od Józefowa, ale od Różańca przez Tarnogród główną drogą ku Naklikowi, gdzie się spodziewał zastać jeszcze Czechowskiego. Siła tego oddziału nie wynosiła, jak to szanowny korespondent (X) twierdzi, 300 ludzi, lecz 180 zaledwie w połowie uzbrojonych. Tenże sam oddział nie stał dnia 20. marca obozem pod Luchowem, w tej bowiem pierwszej wyprawie nigdzie nie obozował aż do powrotu swego na pola różanieckie, zkąd był dniem przedtem wyruszył.

Prawdą jest, iż między innemi przybył tożsamo dnia 18. marca jeden z obywateli galicyjskich do obozu pod Różańcem, aby syna swego w potrzeby obozowe należycie zaopatrzyć; że nazajutrz, nie zastawszy obozu na miejscu, ruszył za nim w pogoń, aby syna swego z innymi w dalszą wyprawić podróż, że sam dalej z tym oddziałem udał się do Tarnogrodu, a z Tarnogrodu z synem samotrzeć puścił się z całym pospiechem do Naklika celem uprzedzenia Czechowskiego o nadciągającej mu pomocy.

Tym sposobem wyprzedziwszy oddział Jungowskiego na dwie godzin marszu, przybył ów obywatel d. 20. o 3ciej godzinie rano do Naklika, gdzie niezastawszy już obozu Czechowskiego, i dowiedziawszy się że ruszył ku Potokowi, że Krzeszów zajęli moskale, że ku Potokowi od Janowa i Lipiny w znaczniejszej ciągną sile — wrócił do Potoka, gdzie go znowu ludzie wiarogodni upewnili, że obóz Czechowskiego pociągnął przed

parą godzinami drogą ku Biłgorajowi. Ci sami ludzie potwierdzili toż samo wiadomość, zaciągniętą już w Nakliku o zbliżających się znacznych siłach moskali.

Z temi wiadomościami, które się później dosłownie sprawdziły, wrócił ów obywatel do oddziału Jungowskiego i opowiedziawszy rzecz nago, zostawił decyzję naczelnikowi i jego oficerom, którzy jednogłośnie zgodzili się na odwrót do obozu rożanieckiego, poczem decyzję tę szczęśliwie przeprowadzili. Mówię: szczęśliwie, bo pokazało się że w pół godziny po odjeździe owego obywatela z Naklika, zajęli moskale tenże i ruszyli ku Potokowi.

Gdyby więc oddział Jungowskiego nieprzestrzeżony szedł dalej ku Naklikowi, trafił by na przeważne siły moskiewskie, a nieuzbrojony i nieuorganizowany, ulegając przemocy, dostałby był się cały w ręce nieprzyjaciela.

Przypuszczanie ludzi nieświadomych rzeczy, że oddział Jungowskiego mógł wspólnie z Czechowskim wziąść nieprzyjaciela we dwa ognie, jest prostą fikcją, — na to bowiem, aby nieprzyjaciela wziąść we dwa ognie, potrzeba, żeby te dwa ognie o sobie wiedziały, inaczej nieprzyjaciel ze znacznemi siłami każdy z tych ogniów osobno zniszczy. I tą razą takby się stać musiało, bo dwa te oddziały nie wiedziały o sobie.

Okazuje się więc, że ów obywatel nie zjawił się nagle w Luchowie i nie straszył obozu, ale że z narażeniem siebie i syna wyratował ten w połowie uzbrojony oddział 180 ludzi raz od rozbicia pod Potokiem, powtóre pod Tarnogrodem w które to ostatnie miejsce tożsamo nadciągnęli moskale wkrótce po odwrocie rzeczonego oddziału do obozu rożanieckiego.

Tożsamo sprostować muszę niedokładne podanie jakoby Jungowski wysyłał 20. marca patrole z obozu luchowskiego celem wyszukania Czechowskiego. Patrole te nie z Luchowa, ale z marszu rozesłano w celu odszukania awangardy, która w 45 ludzi i 9 furgonów na mylną zboczyła drogę i dopiero pod Tarnogrodem połączyła się z oddziałem.

Ocalenie to oddziału Jungowskiego miało jeszcze tę dobrą stronę, że we dwa dni później oddział ten wzrósł do 300 ludzi, z których 250 w broń palną a reszta w kosy zaopatrzoną została.

Oddział ten wyruszył 22. b. m. o godzinie 4 powtóre z obozu różanieckiego, tą razą na noc do Luchowa. Dla czego zaś przy najlepszym duchu chciwej boju młodzieży, doszedłszy do Luchowa i nie spotkawszy się z nieprzyjacielem, przeszedł granicę austrjacką, pomimo że go już żaden galilejczyk nie straszył — nie moja rzecz o tem sądzić.

Napisałem prawdę, którą zaświadczą wszyscy oficerowie oddziału i cały oddział.

Kraków dnia 26 marca.

□ Dziś po południu miasto całe chciało odprowadzić zwłoki c. k. oficera, którego mieli zabić moskale. Omylono się jednak, gdyż podobno żołnierza zabitego wczoraj już pochowano, oficer zaś miał jak mówią podziękować miastu za sympatję, oświadczył jednak zarazem, że się ma lepiej. Z tego wszystkiego wypływa jednak, że moskale wbrew wszelkim zaprzeczaniom ambasadorów, aż nadto dotykalnie przekraczają granicę. Dowody tego dali w Karniowie i na samej czulickiej granicy.

Drugi fakt, za który nam zaręczają, zdarzył się w Sierosławicach 18 czy 19 t. m. (Sierosławice na tutejszem terytorjum.)

Kiedy ujrzano z tamtej strony zbliżających się do brzegu powstańców, natychmiast z całą skwapliwością kazano prom przeciągnąć na drugi brzeg, a to chyba mimowoli w celu ułatwienia moskalom barbarzyńskiego możebnego morderstwa na nieszczęśliwych szukających ocalenia. Później, kiedy obywatele w Królestwie mieszkający chcieli w gwałtownym interesie przeprawić się z Krakowa do domu, został obstawiony żandarmami prom, niedozwalając nikomu iść ani tam, ani napowrót. Gorliwość ta i służbistość może bardzo chwalebna, ale jakoś nie świadcząca na korzyść sentymentu ludzkości, i przeciwna zasadom przez rząd ogłoszonym i zachowywanym.

Z pola walki w Krakowskiem, na teraz nic ważnego donieść wam nie możemy.

Kiedyś przebąkiwno tu o ogłoszonej w Warszawie przez rząd moskiewski powszechnej amnestji; wieść okazała się mylną, jakkolwiek mogła być puszczoną przez interesowanych jako sonda opinji. Więc tyle krwi szlachetnej, tyle poświęceń miałoby się skończyć na amnestji, moskiewskiej amnestji! podobnej owemu pompatycznemu wyrokowi, zwalniającemu z resztujących 4000 pałek, bo po pierwszym tysiącu z człowieka już trupa zrobiono! Niechaj się cieszy i agitnje w duchu wspaniałomyślnej amnestji kamaryla margrabiego; uczciwego Polaka już ona nie złudzi.

Aresztowania trwają ciągle, a boleść wywożonych w obce miejsce zdala od pola walki, której końca spodziewali się doczekać pod ojczystem niebem, wielka.

Kraków 27. marca

(SKI) Miasto nasze ożywione jak nigdy. Wczorajsza pogoda, prawie pierwsza w tegorocznej wiośnie, napełniła rynek i plantacje tłumami, między któremi widzieliśmy mnóstwo nieznajomych twarzy. Ale choć nieznane, noszą one teraz tak wyraźne piętno, przemawiające nam do duszy, że wcale ich za obcych nie uważamy, ale owszem patrzymy w nie, jakbyśmy je dawno bardzo już znali. Pod Zamkiem zebrało się też wczoraj wiele osób, a to w celu odprowadzenia na cmentarz zwłok żołnierza austrjackiego zmarłego z ran, otrzymanych w utarczce z moskalami. Był to wyraz spółczucia, obudzającego się w sercach polskich na każdą dzikość i bezprawie moskiewskie. Zawiedli się jednakże licznie zebrani Krakowianie; pogrzebu nie było wcale — gdyż pomimo, iż miał być rzeczywiście, obawa skutków takiej owacji, zmusiła podobno władze wojskowe do wstrzymania ceremonii. Jeden z wyższych oficerów miał się wyrazić, że gdyby żołnierze widzieli takie współczucie — toby w razie danym nie chcieli strzelać (?) Zdaniem jednak naszem może ten fakt obudzać w nas, najłagodniej powiedziawszy, zdziwienie nad milczeniem rządu w obec takiego kilkakrotnego pogwałcenia terrytorjum przez moskali. Śmiesznym więc a nawet złym był wybryk niepowołanych przewódzców, którzy z powodu tego jakąś demonstrację urządzić chcieli.

Z naszych rannych umarł wczoraj już 16sty, nazwiskiem Jan Grochola, lat 23, rodem z gub. radomskiej, ranny pod Pieskową Skałą.

Z powodu wzrastającego ciągle napływu chroniących się na terrytorjum austrjackie powstańców, nasuwa mi się pod pióro parę ważnych kwestji, o których tu muszę wspomnąć. Pierwszą z nich jest niegodziwa i nieludzka żyłka tutejszych przemysłowców, z tego nieszczęścia o zyskach tylko osobistych przemyśliwać nakazująca. Widzimy ją prawie u wszystkich restauratorów, hotelarzy, traktjerów, a nawet rękodzielników — którzy przy zwykłej naszego miasta drożyźnie, ni razu nie pomyśleli o tem, czyby im nie wypadało, bez narażenia się na straty, przy tak wielkim popycie, zniżyć ceny sprzedawanych przez siebie effektów. Traktjernie nasze codziennie teraz przepełnione bywają gośćmi, ale w spisach potraw im podawanych, najmniejszej nic widzimy zmiany. Mieszkania tak są drogie, jak nigdy. Na małej uliczce pokoik na 2giem piętrze, bez mebli, bez opału, kosztuje 15 złr. w. a. miesięcznie. Suknie, buty i wszelka odzież znacznie także podrożały w tych czasach. Wszystko to jakkolwiek w parze idzie z rozsądkiem i praktycznością, nie zgadza się wcale z uczuciem i patrjotyzmem. Godziłoby się rozstrząsnąć obywatelskie sumienie, i cofnąć się od zasłużonego zarzutu, który już jest niedaleko.

Drugą ważną kwestją z tej samej okoliczności wypływającą, jest niedbała czy niedobra opieka nad szukającymi i potrzebującymi przytułku. Bolesne wypadki wymownie świadczą o koniecznej potrzebie gorętszego zajęcia się tymi, którzy przecież nie mogą się tułać po ulicy o chłodzie i głodzie, i stwarzać nową kastę ludzi, żebraków patrjotów, wzywających jałmużny tytułem nieszczęsnego rozproszenia albo rany odniesionej pod Grochowiskami, Zagością, Skałą, Małogoszczą itd. Zezwolić na takie głosy rozpaczy, nie powinno przecież miasto polskie; a ci, którzy są temu winni, nie zniosą zapewne spadających na nich wyrzutów. Ręczę za fakt, który opowiem, a ten wykaże potrzebę energiczniejszego zajęcia się niedolą biednych. Idący sobie z cygarem obywatel został na ulicy przytrzymanym przez trzech wynędzniałych i wygłodzonych ludzi, którzy go zaczepili wołając: „Ty sobie palisz cygaro, a my umieramy z głodu. My byli w niejednej bitwie, a teraz nędzę znosimy.“ — A gdy się im zaczepiony z swej niewinności tłumaczyć zaczął, nie słuchając jego obrony, wzięli się do wyrazistej odezwy, i po prostu mówiąc zaczęli go okładać kijami. Ucieczka uratowała zaczepionego od grożącego niebezpieczeństwa. — Takich faktów mógłbym przytoczyć więcej, a każdy przebywający w Krakowie poświadczyć może, jako przejść przez ulicę nie można, aby nie być zaczepionym gorzkiemi wymówkami i wyrzutami ubogich rozprószeńców.

— Miasto i obywatele powinni temu zaradzić. Gdyby bowiem rozebrali między siebie wszystkich takich żebraków, nikomu nie byliby uciążliwymi. Tak zaś, oprócz uchybienia sprawie, uchybia się i ludzkości. Od chwilowej pomocy, wywołanej do razu wzruszeniem nad nieszczęśliwymi, nie uchylają się wprawdzie Krakowianie, jakem to dawniej donosił — chwilowa jednak ulga nie wystarczy, zajęcie powinno być trwalsze i stalsze. — Współczucie prawdziwe, objawia się czynem i energią. — Co się tycze innych stron życia Krakowa, to tu ciągłe odbywają się rewizje w skutek fałszywych denuncjacyj. — Rewidują np. takiego, u którego świstka papieru nie znajdują — a nie dopiero broni lub amunicji; aresztują i więżą takich, którym się nie śniło nigdy maczać ręki w sprawie publicznej itd.

Teatr odwidzany bywa liczniej. We wtorek był przepełniony — ale publiczność płci mezkiej. Dziwnie też sala teatralna wyglądała, gdy z lóż pokazywały się same wąsate i brodate twarze — z tych lóż, do których tak namiętnie i badawczo kierują się zwykle lornetki młodzi krzesłowej i parterowej. Że chodzą do teatru, to bardzo dobrze, — że wspierają instytucję narodową, to bardzo pięknie — ale że nie pamiętają o braciach, czekających na ich wsparcie w sieniach teatru lub w zakątkach ulicy, to źle — i bardzo brzydko.

Od pierwszego kwietnia zacznie tu wychodzić nowe pismo treści politycznej, w formie przystępnej dla wszystkich: *Nowiny ze świata*. Redaktorem odpowiedzialnym jest pan *Kieres*, a główną współpracowniczką pani Ludwika Leśniowska. Potrzeba tego pisma jest już dowiedziona; dobrej więc myśli, życzymy powodzenia i szczęśliwego rozwinięcia.

W braku szczegółów z pola bitwy licznych oddziałów w Królestwie i na Litwie, wyręczamy się dokładnym przeglądem różnych obozów, zamieszczonym w Kölnische Zeitung z 25. b. m.

„Atak na oddział Langiewicza, który rozpoczął się 17. b. m. pod Pinczowem, wykonano ponownie w dniach 18. i 19. b. m. pod Buskiem aż do Opatowic, zkąd powstańcy w liczbie 2000 uszli do Galicji. Reszta bandy była ściganą 20. b. m. w kierunku Koszyc. Rozbicie powstańców wpłynęło na uspokojenie mieszkańców, którzy nabierają odwagi do powrotu do ognisk rodzinnych.“ Tak brzmi urzędowe sprawozdanie ostatnich wypadków w depeszy z Warszawy. A zatem tam wierzą, że już wszystko skończone, i chcą w nas wmówić, że kozacy pozostawili jeszcze ogniska mieszkańców niezburzone, w około których mogą się spokojnie i bez obawy gromadzić! Znaczna część Królestwa jest dzisiaj pustynią gruzami zasianą; reszta ulegnie temu samemu losowi, jeśli po każdej z niezliczonych małych utarczek, jak to się działo w trzydziestoletniej wojnie, moskwa paleniem okolicznych włości uświęci swoją zemstę. Ten sposób prowadzenia wojny jest tak okropny, że w całej pełni zasłużył na klątwę całego ucywilizowanego świata, jaka padła na Moskwę. A nareszcie pojawia się znów ów polski Poloniusz, Wielopolski, i prawi morały narodowi polskiemu w swoim organie Dzienniku Powszechnym, dowodząc zarazem zawzięcie, że kraj obdarzony reformami w r. 1861, nie ma przyczyny użalać się. Na to odpowiada komitet centralny w proklamacji z 21 marca, że po złożeniu dyktatury Langiewicza, obejmuje napowrót kierownictwo powstania. A kiedy do Krakowa 23. b. m. weszły szczątki korpusu Langiewicza, ponawia się obecnie walka z całą zaciętością na obu brzegach Wisły, w części zachodniej nad Wartą i nad Bugiem na wschodzie. W ostatnich dniach również toczyła się walka w Płockiem pod Mławą, na koleji warszawsko-petersburskiej pod Grodnem, a z drugiej strony pod Rawą, nad Rawką, a ostatecznie w Lubelskiem; i kiedy moskiewskie raporta nieustannie wygłaszają zdobycze niepoliczonej broni — w tym czasie figurują w polskich obozach zdobyte działa moskiewskie. Przytem nie trzeba zapominać, że do znanych powszechnie przekręcań depesz moskiewskich świeżo otworzono moskiewskie bióra nowin we Lwowie i Krakowie, które przeciwne prawdzie wiadomości rozsyłają po wszystkich częściach świata. Oto n. p. próbka: Dzienniki wiedeńskie a za niemi cały tłum innych dzienników ogłaszają następujące depesze jedna po drugiej: „Lwów, 21. marca. Powstanie na Podolu wzrasta. — Lwów 21. marca. Ostatnie wiadomości mówią, że na całem Podolu i Wołyniu panuje zupełny pokój.“ A te same wiadomości podaje Correspondenz-Bureau, a redakcje tymczasem szpikują różnemi przyprawami, jak n. p. Nordd. Allg. Zeitung następującym dodatkiem: „Wedle najnowszych wiadomości, i które pochodzą z wiarygodnego źródła.“ Dla tego tylko wskazujemy na tą manipulację, aby dowodem wesprzeć że gra depesz lwowskich, krakowskich i warszawskich pod każdym względem jest niesumienną, a jedynym ratunkiem dla czytelnika pozostaje krytyczne porównanie wszystkich wiadomości.“

Breslauer Zeitung zamieszcza korespondencję z Katowic 23. marca, której autor podróżujący opisuje wypadki w okolicach Częstochowy w ten sposób: „Jadąc wczoraj do Sosnowic, nie zastaliśmy jeszcze pociągu warszawskiego, który już mieliśmy spotkać w Babach. W Kłomnicach musieliśmy czekać blisko trzy godzin, widzieliśmy tylko przejeżdżający osobny pociąg, którym jechał jenerał mianowany do inspekcji kolejí; nakoniec doczekaliśmy się pociągu sformowanego w Częstochowie. W Kłomnicach widzieliśmy około 60 młodzieży spieszących do powstania, pomiędzy niemi kilka kobiet, ubranych po męzku z krótko ostrzyżonemi włosami. Nakoniec przyjechaliśmy do Częstochowy, a ztamtąd do Myszkowa. Tutaj dopiero dowiedzieliśmy się że Cieszkowski na wiadomość o zbliżaniu się Moskwy od Janowa, w pospiesznym marszu dotarł do dworca kolei i zarekwirował pociąg osobowy, którym odjechał do Łazów. Przedtem jednakże spalił trzy mosty pomiędzy Zawierciem a Łazami. Musieliśmy nocować w Myszkowie, i dopiero dziś dotarliśmy do pierwszego spalonego mostu. Most był zupełnie zniszczony tak dalece że murowane filary są uszkodzone, a najmniej 14 dni trzeba, aby go jako tako naprawić. Ztąd musieliśmy iść pieszo blisko pół mili do trzeciego mostu. Tutaj w lasach należących do Rokitny zaszła utarczka między Cieszkowskiego oddziałem a moskalami.“

Breslauer Zeitung nie podaje, dokąd się udał po utarczce oddział Cieszkowskiego.

Ten sam dziennik z 26. b. m. pisze: „Ogłoszono w Warszawie, że pociągi koleji żelaznej z Warszawy do Petersburga mają odchodzić o pół do piątej rano. Podróżni, którzy w nagłych interesach często jeżdżą do Petersburga, zrobili uwagę dyrekcji koleji, że w skutek stanu wojennego zabroniono wychodzić przededniem na ulicę nawet i z latarnią, i że w obecnej porze niepodobna jest śród dnia przed czwartą jawić się na koleji dworcu, zanim pociąg odejdzie. Właściciele koleji zążądali zmiany przepisów policyjnych, ale policja odpowiedziała, że pociągi mogą i później odchodzić. A śród kłótni prześwietnych władz, podróżni muszą w domu siedzieć.“

Sprawa polska w senacie francuzkim.

Posiedzenie z dnia 19. b. m. Na poprzedniem jeszcze posiedzeniu, zaraz po mowie ks. Napoleona, oświadczył minister Billault, iż odpowie na wyrazy, które zostały wyrzeczone nieroztropnie. Dziś więc usłyszał senat i świat tę odpowiedź z ust p. ministra, o którym opowiadają sobie Paryżanie, iż zwykł dowodzić to, co cesarz sobie życzy, aby było dowiedzionem, tak iż gdyby wypadło Napoleonowi III po upływie tygodnia rzucić światu garścią argumentów wprost przeciwnych, minister Billault uczyni to z równą zręcznością wymowy i bystrością umysłu. Jest on ministrem bez teki. Niemcy przezwali go ministrem do gadania (Sprechminister.) Mowa jego niezmiernie długa, wije się jak kotyljon. Oto treść jej.

„Polsce nic nie pomogą rozprawy parlamentarne... W Izbie wyrzeczono ubolewania godne słowa (aluzja do mowy księcia Napoleona. P. r.) a w interesie Polski życzyć należy, aby obok istniejących już kolizyj nie powstały kolizje sztuczne. Wiadomo, że Francja ma żywe sympatje ku Polakom, które całe Europa podziela. Więcej jednak niż te uczucia należy uwzględniać europejski pokój, gdyż Polska od stu lat jest prawie źródłem niepokoju. W dzisiejszem swem położeniu nie może zaś Polska ani żyć ani umrzeć — środki zaradcze są tedy niezbędne. Interes Europy, Francji a nawet Rosji wymaga, aby Polskę uspokoić, to zaś stać się może tylko przez dogodzenie prawowitym interesom polskim. Znamyż jednak sposób prawdziwego załatwienia kwestji? Czy doświadczenie z 1815 r. wywołał jaką skuteczną polityczną kombinację? Wszystkie próby i usiłowania sprowadziły tylko rozruchy. Przedewszystkiem traktaty z r. 1815 nie są środkiem przeciw temu złemu. Restytucja Polski połączona tu z takiemi klauzulami, że wszelkie na tych traktatach oparte reklamacje, zmieniają się w obec państw, które podzieliły Polskę, w illuzję. Gdyby zresztą Rosja uczyniła coś na korzyść Polaków, to ci się będą uważać zawsze za naród ciemiężony i trwać w niezadowoleniu nie przestaną. Gdy im zaś udzieli się coś więcej, to użyją tego na to, aby uzyskać i to, czego im jeszcze nie dostaje. Tak się mają rzeczy od r. 1815, a wypływające ztąd kolizje zmuszają do gruntownej modyfikacji tych kombinacyj. Taki jest stan rzeczy, by go polepszyć, nie potrzeba gorących słów szału, które naruszają sympatje i odstręczają obcą pomoc, ale spokojnej powagi męża stanu i prawdziwego pojęcia całej sprawy. Cóż tedy czynić należy?...

„Potrzeba pono mniej mówić — a więcej działać, i w tym celu zbadać, jak się cała sprawa przedstawia z boku, z przodu i z tyłu. Najpierw spotykamy się tu z cesarzem Aleksandrem, który od nas przed kilku miesiącami jeszcze odebrał zapewnienia sympatji i przyjaźni z cesarzem, który podczas wyprawy włoskiej swem postępowaniem oszczędził nam niejedną kolizję nad Renem; z tym cesarzem nareszcie, który gdy Francja dążyła do osiągnięcia naturalnej granicy w Sabaudji, a inne mocarstwa swemi reklamacjami trudności sprawiały, swem usposobieniem tłumił pewne na nowo powstające zamysły. Rzeczywiście, moi panowie, gdy w stosunkach z państwami i monarchami zważymy siły, z którem by się zmierzyć przyszło; gdy zważymy, że z przyjaźnią jed-

nego łączą się zazdrość i nienawiść drugich: to przekonamy się o konieczności zabezpieczenia sobie pewnych środków wyrównania i równowagi. Nie należy ni z tąd ni z owąd miotać gorzkiemi, dotkliwemi słowy na wielkiego, zaprzyjaźnionego monarchę...

„Obok Rosji znajdujemy Prusy, które się chętniej do pierwszej skłaniają niźli jakiekolwiek inne państwa sąsiednie, Prusy, w których ruchy wolności coraz bardziej się szerzą, gdzie wolnomyślne ideje skłaniają się do jednej z pożądanych nam kombinacji, i gdzie nareszcie objawiają się narodowe sympatje i zdania, przyczyniające się do załatwienia trudnej tej sytuacj Nie należy t raz naruszać Prus....

„Naprzeciw tym dwóm państwom stoi Austrja, tak jak i one traktatami z r. 1815 związana, która także otwiera swe podwoje wolności, która wśród trudności spowodowanej różnością narodowości, cesarstwo solidarne utwierdzić usiłuje i zasądami konstytucji i cywilizacji się rządzi. Austrja pojmuje łatwiej niż jej sąsiedzi, że sprawa polska w starem rozjątrzeniu pozostać nie może, że naraża to jej interes na niebezpieczeństwo i że nareszcie nowa polityczna kombinacja europejskiemu spokojowi otworzy nowe, świetne widoki. Czyż mniemacie, że w stosunkach z Austrją, byłoby politycznem, przybrać barwę rewolucyjną i wywołać groźnem, zaczepnem zachowaniem się wszystkie namiętności, przeszkadzając planom szczerych choć świeżych zwolenników wolności? Oprócz tego są Włochy, które kiedyś będą potężnemi, które jednak dziś są młode i zanadto sobą zaprzątnione, aby zaważyć stanowczo na szali. Jest jeszcze Hiszpanja, jest i Szwecja — pierwsza bardzo daleko, druga bardzo blisko. Nakoniec Anglja, znajdująca się w szczególnej sytuacji. W jej mowie objawia się absolutny liberalizm, w sposobie jej działania przezorność, która jest tak absolutną, jak jej liberalizm. (Bardzo dobrze!) Polacy niepowinni się na to uskarżać, gdyż niejeden raz usłyszeli już z angielskiej trybuny z ust ministrów, że żaden premier angielski nie miał zamiaru, dać Polakom pomoc materjalną. Oświadczył to r. 1862 lord Russel, a temi dniami Palmerston. Anglja będzie sprzyjać wszystkiemu, co się stać może na korzyść szlachetnej sprawy polskiej — ale czyż jest to dostateczna podstawa do awanturniczości, którą niektórzy polecać się zdają?"

Potem rozbiera Billault zachowanie się Francji wobec polskiego powstania, od samego początku tegoż. Uważa pwstanie za narodowe i wyłuszczą co Francja dotychczas czyniła dla Polski drogą dyplomatyczną. Następnie mówi:

„Położenie Francji zmieniło się bardzo od lat dziesięciu. Z powodu wojen republiki i cesarstwa bano się Francji przy każdym choćby najmniejszym ruchu, od kiedy zaś cesarz wytępił narośle rewolucyjne, wolność nie wzbudza w około Francji obawy. Dzięki inicjatywie cesarza rozszerzyła się wolność wszędzie, kwitnie ona nie tylko w Madrycie i Turynie, ale w Niemczech, Prusiech i Austrji. Francja nie może już być podejrzywaną. Ta pierwsza niedogodność położenia Francji zniknęła. Tak samo stało się i z drugą. Obawiano się wojennej potęgi Francji; nie przedsiębiorąc niczego bez sprzymierzeńców, którzy jego interesa podzielali, usunął cesarz i tę obawę. W skutek tego poważają, szanują i kochają potężną Francję, a kto jej nie kocha, ten się jej boi. A stało się to tylko tym sposobem, że cesarz nie stracił nigdy z oczu interesu kraju, i że starał się zawsze, przeprowadzić swe kombinacje bez rozlewu krwi, lecz związkami przyjaźni i wspólnego interesu. Czyż mniemacie, że byłoby dobrze tę politykę, która Francji potęgę a cesarzowi powagę zapewniła, porzucić w obec sprawy polskiej? (Liczne głosy: nie! nie!)... Kwestja polska jest kwestją europejską. Nie żąda ona od nas odrębnej polityki lub wyłącznego działania, obowiązuje i interesuje ona wszystkie mocarstwa zarówno. Winne one sobie samym, jeżeli uczucie dobra, prawa, sprawiedliwości i cywilizacji w nich nie zamarło, połączyć się z nami i usiłować przekonać Moskwę i Prusy o ich i naszych interesach, przedkładając obu tym mocarstwom, czego po nich wymaga ludzkość, pokój europejski, konieczność dla ich własnego dobra. Czyż nieprawda że taka polityka przyniesie stokroć więcej korzyści jak separatystyczne dążenia, że się nią strzeże pewniej bezskuteczności i starcia? Tak pojmuje cesarz kwestję polską. Anglja może jest już niedaleką od właściwej, odpowiedniej drogi działania.... Spuśćcież się więc na politykę cesarza...

„Nie idzie tu o stłumienie naszych uczuć ku Polsce, nie idzie tu o słabe odstąpienie bez słów, lub o upiększenie tej słabości krzykliwemi a bezskutecznemi słowami. Idzie tu o wybór między rozsądną, poważną i skuteczną a awanturniczą i nieroztropną polityką. Orzeczony przez senat porządek dzienny będzie uchwaleniem pierwszej a potępieniem ostatniej...

„Waszą uchwałą potraficie pogodzić wasze sympatje dla nieszczęśliwego narodu z waszemi obowiązkami dla własnej ojczyzny."

Napoleon. przeczytawszy tę mowę napisał list do pana Billaulta z podziękowaniem, iż wyraził trafnie myśl cesarza „w sprawie, która mu jest drogą, i która posiada sympatje Francji."

Kronika.

Ochotników z oddziału Czechowskiego, którzy się schronili do Galicji, zwożą tu codzień do Lwowa. Wczoraj wieczór przywieziono znowu kilkudziesięciu. Widzimy między nimi młodzież wszystkich klas, lecz najwięcej i przeważnie młodzież rzemieślniczą. Wielu z nich już wypuszczono, i puszczają każdego, za którego ktoś z krewnych lub znajomych zaręczy. Donosimy o tem dla tego, że jest wielu, którzy mając krewnych pomiędzy uwięzionymi nie wiedzą w jaki sposób wydobyć ich można.

Prawie wszyscy przyjezdni po hotelach otrzymali na dniu wczorajszym wezwania do policji, zapewne dla zrewidowania paszportów.

Nieszczęśliwa opadła nas teraz manja, obrzucania błotem ludzi najuczciwszych. O kim tylko wspomnisz dostaje zaszczytny przydomek: szpieg moskiewski! zdrajca! tchórz i t. p. Bez żadnych dowodów rzucają na ludzi podejrzenie straszne, a kto nie jest dość energicznym, żeby zaraz dojść źródła potwarzy, ten przepadł na wieki w opinji. A czy ci, którzy tak lekkomyślnie ludziom śmierć moralną zadają, czy pomyślą nad tem, jakie z tąd następstwa mogą wyniknąć? czy ludzie ci wglądną w serca własne i zapytają sumienia: Jestżeś dość czystym, żeby na innych rzucać kamieniem? Święta sprawa świętych i czystych potrzebuje obrońców, potrzebuje zgody i miłości — a biada temu, kto bez przekonania rodakowi straszną zbrodnię zarzuca, kto sieje ziarno niezgody. Nie ujmujemy się za istotnymi zbrodniarzami narodowymi; ale kto niewinnemu zarzuci zbrodnię, ten bierze na siebie straszną odpowiedzialność. Uznaliśmy za potrzebne powiedzieć tych słów kilka w obec tego co często słyszymy.

Sprawozdanie

z posiedzenia Rady miejskiej d. 26. marca 1863.

Posiedzenie zagajone o godzinie 7 wieczorem. Po odczytaniu protokołu z dnia 19. b. m. udzielono urlop p. Turasiewiczowi. Potem uwiadomił p. burmistrz Radę że p. Edm. Głowacki darował gminie Lwów kilka szacownych dzieł dotyczących administracji finansowej miasta Paryża.

Z kolei przystąpiono do załatwienia dwóch naglących spraw, chociaż nieumieszczonych na porządku dziennym, a mianowicie,

Na wniosek p. Adamskiego pozwolono na tymczasowe udzielenie wsparcia w kw. 1000 złr. dla miejscowego funduszu ubogich jako część zwyczajnego wsparcia rocznego na rok bieżący rachować się mającą jeszcze przed uchwaleniem budżetu miejskiego.

Potem przystąpiono do obrady nad instrukcją jeneralną a raczej planem organizacyjnym dla urzędów akcyzowych miejskich.

P. dr. Madejski jako sprawozdawca komisji, przedłożył Radzie plan ten, w nadzwyczaj krótkim czasie wypracowany przez komisję, a zawierający tylko 15 paragrafów. W swojej przemowie przypomniał, że komisja nie przyjęła projektu pp. Heimera i Baranowskiego, dziękując im wszakże za ich gotowość popierania komisji radą i doświadczeniem swojem. Potem wyłuszczył zasady, na których plan organizacji oparty, a mianowicie, że umyślnie zarys ten o ile można krótko stylizowano, zostawiając bliższe objaśnienia szczególnym instrukcjom i praktyce.

Zarys więc ten w 15 paragrafach opisuje opłaty przez miasto pobierane, a mianowicie podatek konsumcyjny, dodatek gminny, podatek propinacyjny i kopytkowe, potem sposób opłacania, okręg akcyzowy, sposób obrachunku, organa miejskie do tej czynności przeznaczone, a mianowicie komitet urzędników i straż, sposób składania sprawozdań w Radzie miejskiej, płacę urzędników i straży, instrukcję ogólną względem używania instrumentów i względem obchodzenia się ze stronami.

Na wniosek p. Madejskiego przyjęto pierwsze pięć paragrafów ogólnych en bloc, i zaraz przystąpiono do obrady nad §. 6 (wybranie komisji akcyzowej), który także bez debaty został przyjęty.

Nad §. 7, który ustanawia liczbę członków tej komisji z trzech i trzech zastępców, wszczęła się nieco żywsza debata, gdyż niektórzy pp. radni uznali tę liczbę za zbyt szczupłą, wnieśli na wzmocnienie komisji na 5 lub 6 członków. Nareszcie stanęła uchwała, aby komisja była złożoną z 3 członków a 6 zastępców.

Nad §. 8. który stanowi składanie rachunków przed pełną Radą corocznie, także debata się wszczęła, gdyż niektórzy pp. radni życzyli złożenia rachunków co kwartał, na co się jednak nie zgodzono, i §. 8. przyjęto bez zmiany.

Po krótkiej obradzie przyjęto także §. 8 co do składu biura głównego i §. 9. nadający szefowi tegoż prawie nieograniczoną władzę względem urzędników podrzędnych i administracji, pod osobistą odpowiedzialnością, wszelako bez kaucji.

Tak samo przyjęto resztę paragrafów dających instrukcję co do obchodzenia się ze stronami i oznajmiających bliżej skład urzędów wykonujących, których będzie 1 główny, 10 na rogatkach i 1 na dworcu kolei żelaznej; potem liczbę urzędników i straży, która ostatnia razem ma wynieść 170 ludzi, t. j. 140 strażników, 18 nadstrażników i 12 respicjentów; dalej płacę tych osób, która składać się będzie ze stałych pensji i tantiemy wynoszącej razem 25% z czystego dochodu, gdyż dalsze 5% mają stanowić fundusz rezerwowy. Ten ostatni punkt trafił na opozycję, gdyż niektórzy pp. uznali tantiemę za zbyt wysoką, jednak został także przyjęty. Razem obliczono stałe płace urzędników i straży na 63.200 złr. rocznie, bez wydatków na mieszkania, koszary i t. d.

Nareszcie uchwalono, aby magistrat jak najspieszniej rozpisał konkurs na posady urzędników akcyzowych, z terminem do ostatniego kwietnia b. r. Na czem zamknięto posiedzenie o godzinie 9½ wieczorem.

Przegląd polityczny

W Anglji i Francji wzmaga się agitacja narodowa za Polską. Donosiliśmy już o wielkim mityngu w Londynie, na którym uchwalono rezolucje jako adres do parlamentu i odezwę do Polaków. Rezolucje już dawniej podaliśmy. Dziś podajemy adres do Polaków:

„Polacy!

„Jak najserdeczniej życzymy wam powodzenia w obecnej najsłuszniejszej walce, którą podjęliście w celu odzyskania niepodległości waszej ojczyzny.

„Z prawdziwą życzliwością radzibyśmy oglądać Polskę zajmującą na nowo zaszczytne i tak arcypotrzebne stanowisko pośród wolnych narodów europejskich.

„Jej podział był wielkiem dla Europy zgorszeniem (scandal), jako też największem dla niej nieszczęściem.

„Polacy! Już od dawnego czasu umieliście jednać dla siebie szacunek i podziwienie wszystkich szlachetnych umysłów, zniewalając je ku sobie stałością niczem niezachwianą, domaganiem się spokojnie i z godnością praw narodowych, mimo wiekowego podziału i ucisku, i to w obec podstępnych knowań i krwawego pastwienia się wrogów nad wami.

„Tem silniej utwierdziliście w nas teraz szacunek i podziwienie poświęceniem i bohaterstwem na polach bitew: nie mogąc bowiem wytrzymać dłużej bezustannych podżegań i męczarni codziennie ponawianych prześladowań i obelg — postanowiliście, lubo bezbronni i niewidzący z nikąd ratunku, uciec się do ostatecznego prawa uciśnionych, do prawa odparcia siły siłą, to jest postanowiliście w rozpaczy raczej umrzeć śmiercią męczeńską, krusząc na zawsze kajdany, aniżeli wlec życie oderwani od kraju i zagród rodzinnych, skazani na hańbę służenia w szeregach swych ciemięzców, a zostawszy ich niewolnikami, przysparzać im jeszcze więcej niewolników.

„Szacunek ów nadto i podziwienie nasze dla was, nierównie więcej w oczach naszych podniosło się, iż polegacie na sobie samych w tej wielkiej walce, nie oglądając się na pomoc ani od dworów ani od gabinetów lub pośrednictwo dyplomacji; lecz ufni jedynie w zgodę współziomków, we wspólne kraju ofiary, tudzież w ogłoszoną przez was ważną zasadę, iż ziemia posiadana przez kmieci ma odtąd być na zawsze ich własnością z zapewnieniem wynagrodzenia obywateli.

„Nic sprawiedliwszego ani prawniejszego nad wasze powstanie; gdy przeciwnie nic nie może być większą niesprawiedliwością, bezprawiem i zgrozą, jak zawziętość podła i dzika wroga waszego brodzącego w krwi niewinnej — bawiącego się okrutnie rzezią niewiast i niemowląt, starców bezsilnych i bezbronnego ludu.

„Dreszczem przejmują nas te okrucieństwa — przeklinamy i protestujemy przeciw nim i ich sprawcom, przeciw pijanej bulatyce pożóg, rabunków i rzezi. One stawiają ludzi na równi z bydlętami, robią z nich potwory i ohydę dla ludzkości. Jedno to wszakże nas pociesza, iż krocie Moskali zarówno z nami z obrzydzeniem wzdrygają się na taki rodzaj wojny.

„Macie za sobą zapał i życzliwość wszystkich dusz uczciwych i szlachetnych.

„Serca nasze mocniej biją radością za każdem zwycięstwem przez was odniesionem. Błagamy aby najwyższy Bóg Zastępów zesłał i nadal błogosławieństwo dla waszej broni i waszej sprawy, tej sprawy, która z pośród wszystkich innych jest nie mniej drogą dla patrjoty jak dla chrześcianina, a która jest oraz sprawą sprawiedliwości i cnoty, wolności i cywilizacji.

„Zawiązują się tu komitety i zbierane będą pieniężne składki dla was na wsparcie i ulgę!

„Oby jak najrychlej wybiła godzina, co zakończy trudy waszych bojów, zamieniając je w tryumf zwycięstw, godzina ta błoga, kiedy gruba pomroka niewoli i cierpień z nad Polski się rozgarnie, kiedy z niej zbolałej opadną ostatnie krępujące ją pęta, a zorza wolności w całym blasku nad nią zajaśnieje i kiedy Wielka Brytanja z radością powita swą sarmacką Siostrę, dzielną i niepodległą, wolną i miłującą wolność, ile że ta najlepszą i najpewniejszą jest rękojmią pokoju, swobód i dobrobytu Europy."

Za przykładem Londynu idą inne miasta. W Manchester odbył się dnia 24. marca pod prezydencją lorda majora wielki mityng również za sprawą polską. Uchwalono te same rezolucje co na mityngu londyńskim. Oprócz tego zaś podano do rządu angielskiego przedstawienie, aby Anglja uznała powstańców polskich jako stronę wojującą i to samo uznanie u innych mocarstw wyjednała. Uznanie takie miałoby wielką doniosłość. Powstańcy polscy zostawaliby wtedy pod opieką praw międzynarodowych. Moskwa musiałaby natenczas wziętych do niewoli traktować jako jeńców wojennych, Ustałyby rozstrzeliwania, mordy, pożogi i rabunki. Naruszenie praw międzynarodowych, nadałoby mocarstwom innym prawo wmięszania się natychmiastowego.

W parlamencie angielskim niema prawie dnia, aby sprawa polska nie była poruszoną. Przyjaciele Polski korzystają z najmniejszej okoliczności, aby ministrom i narodowi angielskiemu ją przypomnieć. Osobliwie odznacza się pan Hennessey. Niedowierza on ministerstwu, aby się szczerze zajmowało tą sprawą, i stara się go kompromitować wobec narodu.

Sprawę dwóch ajentów policyjnych, których rząd moskiewski w Warszawie pożyczył sobie u ministerstwa angielskiego, trzykroć podnosił. Potem podniósł sprawę podróżnującego Anglika, w którym Moskwa uwięziwszy go, domyśliwała się Polaka Abichta. Dopiero rząd angielski domysł moskiewski sprawdzał i potwierdził. Teraz znów podniesiono sprawę wydania przez Prusy Moskwie dwóch studentów. Lord Russel oświadczył, iż już poseł francuzki domagał się od Moskwy wypuszczenia na wolność tych dwóch studentów, i że temu domaganiu się zapewne zadość się stanie. Zapowiadają teraz nową interpelację dotyczącą uwięzienia w Austrji Langiewicza.

Co do uwięzienia Langiewicza, już i Francja wystąpiła w drodze dyplomatycznej. Poseł francuski w Wiedniu, Grammont, otrzymał polecenie, aby domagał się u gabinetu wiedeńskiego puszczenia na wolność Langiewicza, aby swobodnie do Paryża udać się mógł. Tymczasem rząd austrjacki już mu przeznaczył Grac za miejsce internowania, czy jak inne pisma donoszą, Berno.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie donoszą o napadzie kozaków na oddział piechoty austrjackiej pod Czulicami. Vaterland następującą nad tem robi uwagę: „Kozacy tym napadem wprawili w swoim rodzaju świat niewdzięcznością swą w zadziwienie, jeźli — to jest prawdą, a nie wyrachowanem podejrzywaniem co do Krzyżowej Gaz. piszą z Warszawy, iż od 6. tygodni jen. konzul austrjacki w Warszawie udzielał moskiewskim władzom wojskowym sprawozdań urzędów austrjackich o ruchach powstańców nad granicą."

Kolońska Gazeta umieściła memorjał Wielopolskiego, przedłożony księciu Gorczakowowi, a przez tegoż carowi Aleksandrowi w zimie r. 1860. Memorjał ten zatrwożył Niemce, gdyż wielka w nim zawziętość jest przeciw nim, a osobliwie przeciw Austrji. Wielopolski przedstawia potrzebę odbudowania Polski (ob. kongresowej) z unią personalną z Moskwą. Pisma niemieckie w ogłoszeniu tego memorjału widzą zapowiedź podobnych kroków ze strony Moskwy. Nam się zdaje, iż ten memorjał musiał być udzielony cesarzowi Napoleonowi i że gabinet paryzki teraz go ogłosić kazał, aby zwrócić uwagę Austrji, jakie plany przygotowują się w Moskwie, w razie, gdy powstanie będzie pokonane. W memorjale tym zapowiada Wielopolski na wiosnę (1861) rozkład Austrji i utworzenie niemieckiego państwa.

Ostatnia poczta.

Z placu boju mało dzisiaj jest nowin. Pisma niemieckie donoszą, iż Mielęcki miał umrzeć w skutek otrzymanego strzału; dowództwo miał objąć Miszkiewicz zaraz pośród bitwy, która była zupełną wygraną. Nie 60 lecz do 600 Moskali paść miało w boju. Dalej donoszą iż oddział polski nazajutrz po zwycięztwie cofnął się w lasy, nie czekając aż nadciągnie 3000 ludzi z Kalisza.

O potyczce pod Krasnobrodem między oddziałem Lelewela a Moskalami, stoczonej dnia 24. marca, podają nam bliższe szczegóły. W drodze wiodącej przez krzaczki i las zrobił Lelewel zasadzkę, gdy mu znać dano, iż kilka sotni kozaków i ułanów się zbliża. Strzelcami obsadził krzaki po obu stronach drogi. Na pagórku śród wznoszącej się drogi stanęli kosynierzy. Kozacy i ułani wjechali w las, a spostrzegłszy kosynierów, podsunęli się dosyć blisko, poczem stanąwszy, zaczęli do nich strzelać. Lecz w tej chwili strzelcy ukryci na 10 kroków prawie, przywitali ich silnym ogniem. Przeszło 30 padło, reszta uciekła. Dopiero później nadeszła piechota, przed którą Lelewel cofnąć się musiał, gdyż wprost poszła na bagnety, a strzelcy mieli tylko dubeltówki. Część jedna prawego skrzydła została odciętą i przeszła granicę koło Narola. Przewieziono tam również 6 rannych.

Z Torunia donoszą iż w bitwie pod Mławą, którą dnia 21 marca stoczyli powstańcy z Moskalami, tym ostatnim zabrano 3 działa.

Na mityngu w Londynie postanowiono utworzyć międzynarodowy komitet dla sprawy polskiej, i zaproszono miasta Paryż i Wiedeń do współudziału. Z wielkiem natężeniem czekają mieszkańcy Wiednia, co na to zaproszenie odpowie Rada miejska wiedeńska. Morgenpost, organ mieszczaństwa wiedeńskiego, zapytuje, czy Rada miejska wiedeńska pojmie ważność tego zaproszenia, którem od dwóch metropolji świata, Wiedeń uznany został jako trzecia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków 28. marca 9 godzina rano. Pod Kielcami pojawił się oddział powstańców liczący 1000 ludzi. Wojska moskiewskie pod dowództwem pułkownika Czengierego, wczoraj wyruszyły z Michałowic i spieszą na wozach przeciwko nim. Mielęcki miał umrzeć w Gnieznie. Wzdłuż koleji warszawsko-petersburskiej pod Międzylasem i pod Grodnem stoczono z moskalami zwycięzkie potyczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wiadomo, jak ważną rolę odgrywa niższy Dunaj pod względem handlowym, zwłaszcza dla Austrji. Dowód tego przedstawia sprawozdanie komisji europejskiej, która ogłosiła wiadomość o robotach dokonanych dla poprawienia żeglugi, a oraz o ruchu statków. Według tego dokumentu żegluga na Dunaju przy ujściu do morza od r. 1850 ciągle się powiększa i to przeciętnie o 190 okrętów rocznie. W r. 1861 wypłynęło ujściem Suliny 3085 okrętów. Pod względem parostatków, Austrja trzymała tu pierwszeństwo, wypłynęło bowiem jej 130 parowców. Francja liczyła tylko 39, a Rosja 35 parowców. Z okrętów żaglowych największa liczba nosiła banderę grecką, było ich bowiem 1078. W ogóle handel na niższym Dunaju niezmiernie się wzmaga, a wzmógłby się jeszcze więcej, gdyby Rumunja mogła raz uregulować swoje stosunki domowe.

Miasto Warszawa skonsumowało w upłynionym roku: wołów sztuk 39.651, cieląt 58.053, wieprzy 47.012, baranów 45.487 i około miljona wiader piwa.

— Na targ wiedeński spędzono w zeszłym tygodniu 1970 sztuk wołów (z Galicji 602). Za najtuczniejszą sztukę płacono 180 do 194 złr.

— Na targu lwowskim d. 23 marca, płacono za woła wagi 400 ft. mięsa i 90 ft. łoju, 98½ złr.

Przyjechali do Lwowa d. 26 marca.

PP. Wysocki K. z Hrehorowa. Komorowski W. z Bilinki, Szymanowski W. z Słociny, Sozański S. z Błazowa, Jokisz N. z Rosji, Siemieński H. z Polski, Buchenthal T. z Czerniowiec, Skrzyński A. z Polski. — Malinowski S. z Wołynia. Zelski A. z Kamieńca, Oczosalski S. z Hrusiatycz. Cielecki Alf. z Porchowy, Walewski K. z Kłodna, Berezowski H. z Wodnik, Świerzawski J. z Horychład, Zarudzki A. z Czortkowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 26 marca.

PP. Jasieński K. do Wiednia, Bielski J. do Rychcic, Gołaszewski W. do Targowisk, Hr. Dunin A. do Głęboki. Łodyński H. do Milatyna. — Morawiecki M. do Złoczowa, Karczowski S. do Fragi, Przysiecki Kar. do Rukomyszy.

Uwiadomienia

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera.